

MARIUSZ GRYGIANIEC*

INWARIANTYZM A TRANSCENDENTYZM

Abstract

INVARIANTISM AND TRANSCENDENTISM

In a number of works, Peter Simons proposed an interesting theory of persistence in time, which he sometimes describes as invariantism. Unfortunately, in the last two decades, despite its unquestionable merits, invariantism has attracted little interest among thinkers engaged in the debate over persistence. The debate continues to revolve around well-known solutions, i.e., endurantism, perdurantism, and exdurantism. It seems to ignore the efforts of the few thinkers who try to break the theoretical deadlock that has for many years dominated the discussion. The purpose of this article is, first, to reconstruct and critically analyze Simons' invariantist theory, and second, to compare it with another theoretical proposal, namely transcendentalism, recently advanced by Damiano Costa and Alessandro Giordani. By means of a simple comparative analysis, I shall try to show that these views are convergent: they differ only in a few elements that are either negligible or could be accepted within both theories. This result should not, however, be interpreted as an attempt to formulate a hybrid position. On the one hand, transcendentalism can be treated, to some extent, as a fairly natural foundation of invariantism, whereas invariantism can be regarded as a technical development of transcendentalism (providing it with a suitable remedy for some interpretative difficulties). On the other hand, invariantism and transcendentalism interpret temporal location of objects completely differently, and so, at the end of the day, their paths must diverge. The indirect aim of the paper is to show that both invariantism and transcendentalism should no longer be ignored in the debate on the nature of persistence.

Keywords: Peter Simons, Damiano Costa, invariantism, transcendentalism, persistence, continuants, occurrents, genidentity

Peter Simons (2000a, b, c, 2008b) zaproponował frapującą teorię trwania przedmiotów w czasie, którą określa niekiedy mianem inwariantyzmu. Niestety, w ostatnich dwóch dekadach – mimo swoich niewątpliwych walorów – teoria ta nie wywołała większego zainteresowania wśród myślicieli zaangażowanych w spór nad trwaniem w czasie. Wspomniana debata nadal obraca się

* Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski, ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa, ontology@wp.pl, ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1828-9688>.

w kręgu znanych od dawna rozwiązań w postaci endurantyzmu, perdurantyzmu i eksdurantyzmu. Zdaje się ona ignorować wysiłki nielicznych myślicieli, którzy starają się przełamać panujący od wielu lat impas teoretyczny w odniesieniu do przywołanego zagadnienia metafizycznego.

Celem artykułu jest, po pierwsze, rekonstrukcja i krytyczna analiza stanowiska inwariantystycznego Simonsa, a po drugie, zestawienie jej z inną propozycją teoretyczną, mianowicie z transcendentyzmem — kolejną konkurencyjną koncepcją trwania w czasie, wysuniętą niedawno przez Damiano Costę i Alessandro Giordaniego (Costa 2014, 2017, Giordani, Costa 2013). Za pomocą prostej analizy porównawczej postaram się wykazać, że koncepcje te są stanowiskami zbieżnymi: różnią się w kilku rozstrzygnięciach, które są bądź zaniebdywalne, bądź mogłyby być zaakceptowane na gruncie obu koncepcji — z wyjątkiem wszakże jednego, acz istotnego elementu. Rezultat ten nie powinien być interpretowany jako próba sformułowania stanowiska hybrydowego. Z jednej strony, jak się okazuje, transcendentyzm w kilku punktach może być traktowany jako dość naturalna podbudowa inwariantyzmu, a inwariantyzm można uznać za techniczne rozwinięcie transcendentyzmu, dostarczające temu drugiemu odpowiedniego remedium na niektóre trudności interpretacyjne. Z drugiej strony, zagadnienie lokalizacji czasowej przedmiotów na gruncie obu koncepcji rozstrzygnięte jest całkowicie odmiennie, w związku z czym drogi obu stanowisk muszą się ostatecznie rozejść. Pośrednim celem tekstu jest wykazanie, że zarówno inwariantyzm, jak i transcendentyzm są pełnoprawnymi uczestnikami sporu o naturę trwania w czasie i nie powinny być w tej debacie ignorowane.

1. PODSTAWOWE MOTYWY I TWIERDZENIA INWARIANTYZMU

Simons w dociekaniach nad trwaniem odwołuje się do dobrze ugruntowanego w literaturze przedmiotu podziału bytów na przedmioty trwające (*continuants*) oraz zdarzenia i procesy (*occurents*)¹. Do przedmiotów trwających w czasie Simons zalicza konkretne jednostkowe partykularia (w tym tradycyjnie rozumiane substancje pierwsze) — przedmioty, które zachowują tożsamość

¹ Podział ten jest zaczerpnięty od Williama E. Johnsona (1924: 78-101). W polskiej literaturze filozoficznej nie znajdujemy odpowiedników tych terminów. Tutaj terminu *continuant* będę używał w znaczeniu, w którym oznacza on jednostkowy, konkretny przedmiot trwający w czasie, a terminu *occurent* — jako wyrażenia odnoszącego się do zdarzeń, procesów lub stanów rzeczy. Aby uniknąć mnożenia neologizmów, rezygnuję z celnej i dowcipnej studentkiej propozycji, by terminy te oddawać wyrażeniami „trwacz” i „zdarzacz”.

w czasie, będące w całości obecne w każdej chwili swojego trwania oraz pozbawione części czasowych (dalej nazywane tu po prostu przedmiotami). Z kolei zdarzenia i procesy to obiekty istniejące (zachodzące) w czasie, rozciągłe czasowo i trwające w czasie w ten sposób, że mają różne części czasowe w różnych chwilach swojego trwania (dalej będą one określane po prostu jako zdarzenia). O ile kategoria przedmiotów jest narzucana przez zdroworozsądkowy schemat pojęciowy, o tyle kategoria zdarzeń jest ontologicznie wymuszana przez terminologię współczesnej nauki. Zdaniem Simonsa w dyskusjach nad trwaniem ujawniają się w związku z tym dwie przeciwstawne tendencje: myśliciele albo próbują zredukować kategorię zdarzeń do kategorii przedmiotów, albo czynią odwrotnie. W jego ocenie tendencje te są chybione: adekwatna koncepcja trwania w czasie powinna legitymizować obie kategorie i pod tym względem zarówno endurantyzm, jak i perdurantyzm i eksdurantyzm są wadliwe.

Za wypracowaniem koncepcji alternatywnej stoją jeszcze inne motywy. Otóż zarówno endurantyzm, jak i perdurantyzm oraz eksdurantyzm natykają się na trudności, które pozostają dalekie od rozwiązania. Przykładowo, endurantyzm nie wypracował jednoznacznie przekonującej odpowiedzi na problem zmiany wewnętrznej czy problem uprawdziwiaczy dla przygodnych zdań na temat istnienia przedmiotu w określonej chwili. Z kolei perdurantyzm nie legitymuje się przekonującym opisem realnej zmiany wewnętrznej (eksdurantyzm ją *de facto* kwestionuje) czy odpowiedzią na zagadnienie modalnej elastyczności przedmiotów w czasie (por. Simons 2008b: 167-171).

Z uwag na temat motywów inwariantyzmu można już wydobyć jedno z jego podstawowych założeń, a mianowicie przekonanie, że wszystkie obiekty istniejące w czasie dzielą się na niezależne od siebie (przynajmniej na pierwszy rzut oka) podstawowe kategorie ontyczne przedmiotów i zdarzeń. Skoro kategorie te zalicza się do podstawowych, to powstaje kwestia ich wzajemnych relacji. Simons nie jest tu odkrywczym i proponuje, by o relacji tej mówić w kategoriach partycypacji (*participation*) lub zaangażowania (*involvement*). Głębszej analizy tego związku dostarcza główna idea inwariantyzmu — potraktowanie przedmiotów trwających w czasie jako szczególnych klas abstrakcji.

Aby jednak wprowadzić tę ideę, potrzebne jest jeszcze pojęcie *historii* danego przedmiotu². Jest ona zbiorem wszystkich zdarzeń i procesów, w których ono partycypuje i które są dla jego trwania żywotne (*vital*)³. Historię można

² Simons używa pojęć „a total life” oraz „an intrinsic life”: „The life of a continuant in the most intimate sense, what we might call its intrinsic life, consists of those occurrents which involve it and its parts but not anything outside it” (Simons 2000b: 421). Ażeby uniknąć konotacji czysto biologicznych, wolę posługiwać się pojęciem „historii przedmiotu”.

³ „Żywotne” dla przedmiotu są tylko te zdarzenia, w których partycypuje on sam lub jego części i w których nie partycypuje nic innego.

mereologicznie dzielić na segmenty czasowe. Niewątpliwie relacją równoważnościową, która wiąże wszystkie segmenty czasowe omawianego zbioru, jest relacja *bycia fragmentem historii tego samego przedmiotu co*, która staje się podstawą odpowiedniej klasy abstrakcji. Simons proponuje wspomnianą relację określać mianem genidentyczności. Okoliczność ta pozwala na wysłowanie podstawowej tezy inwariantyzmu:

(Inv) Trwający w czasie przedmiot x jest niezmiennikiem (klasą abstrakcji) od relacji genidentyczności w zbiorze wszystkich zdarzeń żywotnych dla x .

Simons nakłada na genidentyczność dwa podstawowe warunki: (i) musi mieć wszystkie własności formalne relacji równoważnościowej; (ii) musi zawierać wyraźnie przyczynowy profil. Na pierwszy rzut oka zastosowanie relacji genidentyczności wygląda na koliste: aby określić odpowiednią relację genidentyczności w zbiorze czasowych segmentów danego przedmiotu, należy wpiery zidentyfikować ten przedmiot, tymczasem to właśnie dzięki relacji genidentyczności i odpowiedniej klasie abstrakcji mamy dopiero zidentyfikować ów przedmiot. Simons trudność tę odsuwa, twierdząc, że kolistość jest pozorna i obecna jedynie w porządku epistemicznym; jego zdaniem istnieje możliwość określenia odpowiedniej relacji genidentyczności bez odwoływania się do samego przedmiotu. Genidentyczność ma dla Simonsa, jak się zdaje, również wymiar eksplanacyjny. Otóż dostarcza ona, jego zdaniem, odpowiedniego wyjaśnienia, na czym polega relacja partycypacji (zaangażowania) przedmiotów w zdarzeniach. Partycypacja stanowi mianowicie odmianę abstrakcji ze zdarzeń i procesów, co natychmiast sugeruje pewnego rodzaju zależność ontyczną przedmiotów od tych pierwszych obiektów.

Przedmiotom jako niezmiennikom od relacji genidentyczności przysługują kilka interesujących cech. Po pierwsze, mają własności nierelatywizowane czasowo (np. *bycie człowiekiem*, *bycie identycznym z*) – są to te własności, które są niezmiennikami wśród własności czasowych segmentów całej historii przedmiotów trwających w czasie⁴. Po drugie, mają własności relaty-

⁴ Simons posiłkuje się tu następującym zabiegiem: gdy mamy ustalony zbiór obiektów (tu: części czasowych) powiązanych relacją genidentyczności, możemy określić, które ich własności pozostają niezmiennie zgodnie z formułą „własność P jest niezmiennikiem od relacji $E =_{def.} \forall x, y \{ [P(x) \wedge E(x, y)] \rightarrow P(y) \}$ ”. Pamiętać jednak należy, że przysługiwanie własności częściom czasowym jest czymś innym niż przysługiwanie tych własności przedmiotom. W związku z tym – pod groźbą popadnięcia w paradoksy – należy zastosować dodatkowo „zabieg dostosowawczy” (*a compensatory adjustment*) w postaci reguły „własność P jest niezmiennikiem od relacji $E \rightarrow \forall x \{ [P(x) \equiv *P(\S_E(x)) \}$, gdzie \S_E oznacza klasę abstrakcji, a $*P$ jest wariantem własności P przysługującej niezmiennikowi \S_E ”. Por. Simons 2000b: 427-428; 2008b: 173-174; 2014: 65-66.

wizowane czasowo (np. *bycie filozofem*, *bycie chorym*), które są przejmowane od odpowiednich segmentów czasowych. Po trzecie, istnieją one we wszystkich i tylko tych chwilach, w których zachodzą odpowiadające im zdarzenia. Po czwarte, mają lokalizację przestrzenną pokrywającą się z lokalizacją odpowiadających im segmentów czasowych. Po piąte, nie mają rozciągłości czasowej (czy też części czasowych), ponieważ rozciągłość czasowa musiałaby być w takim wypadku niezmiennikiem wśród segmentów czasowych zdarzeń, co jest *ex definitione* wykluczone. Owa piąta okoliczność nadaje nieco inny sens endurantystycznemu ujęciu trwania jako „bycia w całości obecnym”.

Koncepcja Simonsa ma kilka dodatkowych zalet. Po pierwsze, dualność przedmiotów i zdarzeń, wraz z przyjęciem ogólnej (*generic*) zależności egzystencjalnej tych pierwszych od drugich, pozwala na uporanie się z problemem uprawdziwicieli dla przygodnych zdań egzystencjalnych o przedmiotach jednostkowych. Zazwyczaj uważa się, że uprawdziwiciel powinien z konieczności pociągać (*necessitate*) prawdziwość danego sądu. Zdaniem Simonsa standardowa wersja endurantyzmu nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, co czyni prawdziwym przygodne zdanie „John Lennon istniał w 1980 roku”, ponieważ nie uprawdziwia tego zdania ani sam John Lennon, ani też okoliczność, że John Lennon w ogóle istniał (tj. zdanie „John Lennon istniał” nie pociąga logicznie zdania „John Lennon istniał w 1980 roku”). Tymczasem zwolennik inwariantyzmu nie napotyka tutaj żadnych trudności: jako uprawdziwiciel przywołuje po prostu pewne określone zdarzenia i procesy (dokładniej: określone segmenty czasowe historii przedmiotów), w których przedmioty partycypują (zachodzenie określonych zdarzeń jest dla istnienia odpowiadających im przedmiotów konstytutywne; por. Simons 2000a: 69).

Po drugie, opisana wyżej okoliczność wraz z innymi cechami omawianej koncepcji wyjaśnia, na czym polega elastyczność modalna istnienia przedmiotów przy nieelastyczności zdarzeń. Łatwo bowiem wykazać, że John Lennon, choć istniał jeszcze w 1980 r., mógł *de facto* umrzeć wcześniej, niż umarł faktycznie. Tymczasem sama śmierć Lennona (zdarzenie) 8 grudnia 1980 r. O godz. 23:30 po postrzeleniu przez Marka D. Chapmana zdaje się mieć kwalifikacje czasowe z konieczności (tj. śmierć Lennona 8 grudnia 1980 r. o godz. 23:30 nie mogła zajść w innym czasie niż zaszła faktycznie).

Po trzecie, stanowisko Simonsa pozwala utrzymać dwie dość powszechne intuicje metafizyczne na temat przyczynowości: (i) że zdarzenia są podstawowymi członami relacji kauzalnych; (ii) że to przedmioty — a nie bezpośrednio zdarzenia — mają moce przyczynowe.

Po czwarte, koncepcja ta pozwala wykorzystać wszystkie narzędzia techniczne, którymi dysponuje perdurantyzm, a jednocześnie zachować podstawową ideę endurantyzmu — istnienie trwających w czasie przedmiotów, pozba-

wionych części czasowych. W szczególności pozwala elegancko zaadaptować pojęcie *układu odniesienia*: historia danego przedmiotu może być sumowana i dzielona relatywnie do wybranego układu bez obawy, że wszystkie własności przedmiotu staną się w rezultacie własnościami zewnętrznymi.

Po piąte, ujęcie Simonsa stanowi doskonałą podstawę do zastosowania dwupoziomowych kryteriów identyczności. Przypomnijmy, że kryteria identyczności wysławiają – wskazując na określoną relację kryterialną względem identyczności – odpowiednie warunki konieczne i wystarczające, które muszą być spełnione, by określony przedmiot istniejący w danej chwili był identyczny z przedmiotem istniejącym w innej chwili. Kryterium dwupoziomowe można zobrazować przez następującą ogólną formułę: $\forall x \forall y \{K(x) \wedge K(y) \rightarrow [f_K(x) = f_K(y) \equiv R_K(x,y)]\}$ (słownie: dla dwóch dowolnych przedmiotów x i y : jeżeli x i y należą do kategorii K , to wartość funkcji od x jest tożsama z wartością funkcji od y zawsze i tylko wtedy, gdy x i y są powiązane relacją R_K). Kryterium tego typu formułuje warunek tożsamości dla obiektów, których kwantyfikacja nie obejmuje – obejmuje ona tu przedmioty innego rodzaju. W wydaniu Simonsa kryterium takie mogłoby brzmieć następująco: dla dwóch dowolnych segmentów czasowych zdarzeń a i b : niezmiennik partycypujący w a jest identyczny z niezmiennikiem partycypującym w b wtedy i tylko wtedy, gdy segment a jest genidentyczny z segmentem b ⁵. Bez wątpienia kryterium takie nie byłoby banalne i koliste. Spełniałoby też wymóg informatywności.

2. TRUDNOŚCI INWARIANTYZMU

Mimo niewątpliwych zalet koncepcja Simonsa narażona jest na kilka trudności o różnym poziomie skomplikowania. Spośród nich na szczególną uwagę zasługują, moim zdaniem, następujące problemy⁶:

- a) problem abstrakcyjności niezmienników;
- b) problem elastyczności modalnej zdarzeń;

⁵ Twierdzenie aproksymujące takie kryterium Simons przedstawia w (2008b: 177). Należy jednak wyraźnie podkreślić, że nie traktuje tego sformułowania jako kryterium identyczności.

⁶ Pomijam tu część zarzutów podniesionych w dwóch dostępnych w literaturze analizach krytycznych (Melia 2000, Piwowarczyk 2010). Jednym z ciekawszych zarzutów Melii jest zarzut ukrytej sprzeczności. Przedmioty nie mają według Simonsa części czasowych, ale mają je historie przedmiotów. W związku z tym jedną z cech jako niezmienników w historii przedmiotów jest m.in. posiadanie części czasowych. Zgodnie więc z (Inv) oraz z definicją cechy jako niezmiennika przedmioty powinny mieć części czasowe, co jest sprzeczne z wyjściowym założeniem.

- c) zagadnienie zależności ontycznej przedmiotów i zdarzeń;
- d) problem analizy relacji genidentyczności;
- e) kwestia rekonstrukcji historii przedmiotów.

Ad a) Simons stara się osłabić przekonanie, że potraktowanie przedmiotów jako niezmienników od relacji genidentyczności nadaje im naturę abstrakcyjną, zbliżoną do natury zbiorów. Zapewnia mianowicie, że zinterpretowane w ten sposób przedmioty mają liczne własności, istnieją w czasie i posiadają lokalizację przestrzenną, trwają w czasie i podlegają zmianom, dysponują mocami przyczynowymi, a sam zabieg abstrakcji jest przeprowadzony na innych partykulariach (zdarzeniach i procesach), a nie na obiektach matematycznych.

Wobec wyliczonych przez niego walorów można zgłosić następujące zastrzeżenia. Po pierwsze, zdecydowana większość własności niezmienników pochodzi od powiązanych z nimi zdarzeń — własności te nie są, że się tak wyrażę, ich własnościami *sui generis*. Po drugie, istnienie w czasie oraz lokalizacja przestrzenna przedmiotów ma tu również charakter wtórny. Po trzecie, podobne zastrzeżenie można zgłosić też wobec domniemanego trwania w czasie, podlegania zmianom i posiadania mocy przyczynowych: wszystkie one są po prostu zapożyczone przez przedmioty od odpowiednich zdarzeń (przedmiot trwa, o ile trwa jego historia; ulega on zmianom, o ile zachodzi odpowiednia sekwencja zdarzeń, w które jest uwikłany; wchodzi w relacje przyczynowe, o ile odpowiednie zdarzenia są członami tychże relacji). W konstruowaniu zaś klas abstrakcji od relacji równoważnościowych natura elementów tych klas nie odgrywa żadnej czytelnej roli: klasy abstrakcji pozostają klasami bez względu na to, czy ich elementami są liczby, czy słonie. Sądzę, że jedynym wyjściem dla inwariantyzmu jest porzucenie redukcyjnej idei, zgodnie z którą przedmioty są po prostu niezmiennikami (klasami abstrakcji), i przyjęcie rozwiązania, w myśl którego niezmienniki to formalne reprezentacje przedmiotów, a relacja między przedmiotami a zdarzeniami ogranicza się do pierwotnej relacji partycypacji. Będę jeszcze wracał do tego wątku.

Ad b) W problemie elastyczności modalnej chodzi mniej więcej o to, że kwalifikacje czasowe (w tym rozciągłość czasowa) zdarzeń są dla nich konieczne, podczas gdy w wypadku przedmiotów przyjmuje się, że tak nie jest. Niemniej, jak argumentuje Joseph Melia (2000: 79-80), nie ma powodów, by uznawać, że zdarzenia mają lokalizacje i trwanie z konieczności. Rzeczywiście, w dyskusjach w obrębie ontologii zdarzeń, w szczególności w rekonstrukcjach różnych teorii przyczynowości, myśliciele często odwołują się do gruboziarnistości lub drobnoziarnistości zdarzeń, aby znaleźć odpowiednią interpretację teoretyczną dla intuicji metafizycznych. Przyjęcie, że zdarzenia mają swoje lokalizacje i trwanie z konieczności, prowadziłoby do unieważnienia wielu

ugruntowanych już wysiłków intelektualnych. Co więcej, jak przekonuje Melia, przyjęcie tezy, że zdarzenia mają swoją lokalizację z konieczności, prowadziłyby do tezy, której Simons chciałby właśnie uniknąć: że poszczególne przedmioty istnieją w określonych chwilach z konieczności, a więc, że one same — wbrew intencjom Simonsa — są uprawdziwiaczami czasowych zdań egzystencjalnych.

Ad c) Simons zdaje się faworyzować tezę, że chociaż przedmioty istnieją w pełnym tego słowa znaczeniu, to są ontycznie zależne od zachodzących zdarzeń, w których uczestniczą. Zależność tę można opisać następująco. To, że istnieję, nie zależy wyłącznie od tego, że piszę w tej chwili tekst. Fakt, że piszę w tej chwili tekst, uprawdziwia sąd, że istnieję w tej chwili, natomiast to, że istnieję w danej chwili, pociąga to, że w ogóle istnieję. Okoliczność, że sąd, iż istnieję w danej chwili, jest uprawdziwiany przez to, że piszę w owej chwili tekst, nie oznacza, że istnieję w tej chwili dlatego, że piszę tekst. Uprawdziwianie nie może być zatem potraktowane jako sztywna (*rigid*) zależność egzystencjalna. Jest to zależność ogólna (*generic*). Sąd, że istnieję w danej chwili, jest uprawdziwiany przez to, że piszę w tej chwili, ale fakt, że istnieję w danej chwili, zależy nie tylko od tego, że piszę, lecz także od wielu innych zdarzeń i procesów, które w owej chwili zachodzą i w które jestem uwikłany. Powstaje jednak pytanie, czy istnienie przedmiotu nie jest mimo wszystko sztywno zależne egzystencjalnie od wszystkich zdarzeń i procesów zebranych w historię tego przedmiotu⁷.

Ad d) W tekstach Simonsa trudno doszukać się szczegółowej analizy relacji genidentyczności. Kładzie on jedynie nacisk na to, by spełniała ona warunki formalne nakładane na relacje równoważnościowe oraz by zawierała element przyczynowy. Są to bez wątpienia ważne składniki, ale jeżeli Simons oczekuje od genidentyczności roli wyjaśniającej relację partycypacji, to wydaje się to charakterystyka nazbyt oszczędna. Z trudności tej są dwa wyjścia: (i) potraktowanie relacji partycypacji jako pierwotnej, a genidentyczności jako jej formalnego reprezentanta; (ii) dostarczenie aksjomatycznej definicji genidentyczności w sposób podobny do wysiłków Zdzisława Augustynka⁸. Z mojego punktu widzenia rozwiązanie (i) jest bardziej zasadne, ale strategia (ii) pozostaje otwartą możliwością. Dodam, że Simons oficjalnie odrzuca (i), a możliwości (ii) w swoich pracach nie rozważa.

⁷ Warto zauważyć, że historię przedmiotu jednostkowego Simons traktuje również jako zdarzenie.

⁸ W sprawie kontekstowych (aksjomatycznych) prób zdefiniowania genidentyczności por. Augustynek 1981, Grygianiec 2005, 2011, 2016, Porwolik 2017a, 2017b.

Ad e) Określenie historii danego przedmiotu napotyka następującą trudność: aby tego dokonać, czyli aby ustalić, które dokładnie zdarzenia składają się na „wewnętrzne życie” danego przedmiotu, trzeba najpierw mieć dostęp poznawczy do owego przedmiotu, czyli móc zidentyfikować go bez pomocy zdarzeń i procesów. To wydaje się jednak niemożliwe, skoro przedmioty istnieją tylko i wyłącznie dzięki zdarzeniom i poprzez zdarzenia. Zatem aby zidentyfikować historię przedmiotu jednostkowego, trzeba wpiery zidentyfikować ów przedmiot, tymczasem – zgodnie z teorią Simonsa – przedmiot ten może być zidentyfikowany za pomocą relacji genidentyczności dopiero po ustaleniu jego historii. Na pierwszy rzut oka inwariantysta znajduje się więc w sytuacji bez wyjścia.

Simons podaje tu jednak dwa antidota. Po pierwsze, opisywana identyfikacja ma charakter wyłącznie epistemiczny, a nie metafizyczny, w związku z czym kołowacizna jest niegroźna. Po drugie, zdaniem Simonsa istnieje możliwość, by określana przez nas na poziomie epistemicznym relacja genidentyczności w zbiorze będącym historią danego przedmiotu pokrywała się z analogiczną relacją równoważnościową w owym zbiorze, ale nieodwołującą się w żaden sposób do wcześniejszej identyfikacji tego przedmiotu. Gdyby tak było, przedstawiony zarzut utraciłby swoją moc.

Kłopot w tym, że o ile można się zgodzić na epistemiczny wymiar identyfikacji genidentyczności i historii przedmiotu, o tyle trudno uwierzyć w zapewnienia Simonsa co do wyznaczania relacji genidentyczności niezależnie od przedmiotu. Otóż w żadnym ze swych tekstów Simons nie zilustrował tej możliwości odpowiednim przykładem. Nie chcę przez to powiedzieć, że taka procedura jest w ogóle wykluczona (Augustynek wykazywał, że nie jest). Chodzi tylko o to, że Simons zadowolił się samą możliwością teoretyczną w sytuacji, gdy jednocześnie przypisał genidentyczności rolę wyjaśniającą wobec partycypacji.

3. CO GŁOSI TRANSCENDENTYZM?

Podstawowym przekonaniem transcendentyzmu jest następująca teza:

(Trans) Przedmioty trwają (i istnieją) w czasie w ten sposób, że partycypują w zdarzeniach, które są luźno zlokalizowane (*weakly located*) w różnych chwilach czasu.

Na pierwszy rzut oka teza ta nie stanowi ujęcia alternatywnego wobec innych stanowisk rozważanych w ramach debaty nad trwaniem w czasie. Diabeł tkwi w szczegółach. W tezę (Trans) wplecione są trzy kluczowe pojęcia: ist-

nienia w czasie, partycypacji oraz luźnej lokalizacji. Istnienie w chwili t należy odróżnić od istnienia *simpliciter*. Pierwsze ma charakter relacyjny, zrelatywizowany do czasu, jest pojęciem I rzędu logicznego. Drugie ujmowane jest nierelacyjnie, bezczasowo i bardzo często — jako wyrażenie II rzędu. Tu zarysowuje się pierwsza, wewnętrzna różnica między transcendentyzmem a pozostałymi koncepcjami trwania. Otóż zarówno perdurantyzm i eksdurantyzm, jak i endurantyzm utożsamiają istnienie w chwili t z byciem ulokowanym w chwili t . Tymczasem — wbrew pozorom — nie jest to jedyne dopuszczalne rozstrzygnięcie: według Costy niektóre obiekty mogą istnieć w chwili t , nie będąc ulokowane w tej chwili, lecz będąc obecne w niej niebezpośrednio. Costa powołuje się tu na przypadek uniwersaliów i ich domniemanej lokalizacji przestrzennej. Immanentyzm w tej kwestii polega na uznaniu, że uniwersalia istnieją w przestrzeni dzięki bezpośredniej lokalizacji w poszczególnych jej obszarach, tymczasem transcendentyzm głosi, że uniwersalia nie są w ogóle zlokalizowane w przestrzeni: istnieją w niej dzięki temu, że są egzemplifikowane przez przedmioty, które są bezpośrednio zlokalizowane w jej obszarach.

Kolejnym szczegółem jest relacja partycypacji przedmiotów w zdarzeniach. Relację tę można potraktować jako pierwotną (podobnie jak relację egzemplifikacji), ale sam Costa — nie formułując żadnej określonej propozycji — nie wyklucza możliwości ewentualnej jej analizy redukcijnej w kategoriach konstytucji lub ugruntowania (*grounding*, ‘*in virtue of relation*). Warto dodać, że partycypacja może mieć — jego zdaniem — dwie odmiany: luźną i ścisłą. Ścisła partycypacja zachodzi w sytuacji, gdy przedmiot partycypuje jedynie w tych zdarzeniach, które zachodzą wyłącznie w obrębie niego samego oraz jego części, a nie zachodzą „poza jego granicami”. Partycypacja luźna natomiast dotyczy wszystkich zdarzeń, w których odgrywa on jakąkolwiek rolę. I tak, człowiek partycypuje ściśle w zdarzeniach, które składają się na jego życie biologiczne, natomiast partycypuje luźno w zdarzeniach, które składają się na historię wszechświata (historia wszechświata nie jest częścią jego życia biologicznego).

Odrębnym zagadnieniem jest odpowiednia rekonstrukcja pojęcia lokalizacji. Pojęcie to na pierwszy rzut oka nie budzi wątpliwości. Jak się jednak okazuje, istnieje wiele sposobów, na które obiekty mogą być zlokalizowane w jakimś miejscu. W swoim pokoju mogą być zlokalizowany luźno (*weak location*), gdy część mojego ciała w nim się znajduje, a część jest poza nim. Możemy wtedy — idąc za sugestią Joshua Parsonsa (2007: 203) — powiedzieć, że pokój nie jest całkowicie wolny ode mnie (ogólniej: luźna lokalizacja obiektu x jest dowolnym obszarem, który krzyżuje się w sensie mereologicznym z dokładną lokalizacją x). Inny rodzaj lokalizacji zachodzi, gdy jestem w całości w pokoju — mamy wtedy do czynienia z lokalizacją całkowitą (*entire*

location). Jeszcze inaczej jestem zlokalizowany w obszarze, który jest precyzyjnie wyznaczony przez moje granice — jest to przypadek dokładnej lokalizacji (*exact location*). Nadto istnieje ewentualność, gdy całkowicie wypełniam region przestrzeni mniejszy od granic swojego ciała: mamy wtedy do czynienia z nasyceniem lub przenikaniem (*pervasion*). Przypadki te pokazują, że pojęcie lokalizacji jest wieloznaczne. Nie rosząc sobie prawa do kompletności w odniesieniu do tych rekonstrukcji, można z łatwością zauważyć, że w wypadku chwil czasu oraz zdarzeń najadekwatniej jest mówić o luźnej lokalizacji: w danej chwili dane zdarzenie jest zlokalizowane luźno, ponieważ w tej samej chwili zlokalizowane są inne zdarzenia, ale nie jest ona od danego zdarzenia zupełnie wolna.

Relacje przedmiotów i zdarzeń do czasu są różne. Zarówno przedmioty, jak i zdarzenia istnieją w czasie, ale tylko zdarzenia mają lokalizację czasową. Zatem związek między zdarzeniami a czasem jest bardziej bezpośredni i głębszy. Tym samym transcendentysta ma prawo odrzucić twierdzenie, że przedmioty są czasowo rozciągłe czy mają części czasowe. Atrybuty te przysługują bowiem zdarzeniom i procesom. Bezpośrednia lokalizacja zdarzeń w czasie sprawia, że to właśnie one — a nie przedmioty — wchodzą w relacje czasowe wcześniejszości, późniejszości i równoczesności. Związek przedmiotów z czasem jest pośredni i opiera się na relacji partycypacji w zdarzeniach oraz luźnej lokalizacji zdarzeń w czasie.

Jedną z zasadniczych kwestii na gruncie transcendentyzmu jest rzekoma zależność przedmiotów od zdarzeń za sprawą relacji partycypacji. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że przedmioty są egzystencjalnie zależne od zdarzeń, ponieważ dany przedmiot istnieje w danej chwili o tyle, o ile partycypuje w co najmniej jednym zdarzeniu zachodzącym w tej chwili. Mamy tu zatem do czynienia z wnioskowaniem na temat zależności ontycznej na podstawie zachodzenia relacji partycypacji. Wnioskowanie to może opierać się na jednej z dwóch implikacji (por. Costa, Giordani 2016: 228):

- (1) Jeżeli jakieś fakty dotyczące x zachodzą na podstawie pewnych faktów obejmujących y , to y jest ontycznie bardziej podstawowy od x .
- (2) Jeżeli wszystkie fakty obejmujące x zachodzą na podstawie pewnych faktów dotyczących y , to y jest ontycznie bardziej podstawowy od x .

Okazuje się jednak, że pierwsza implikacja jest fałszywa, a druga nie może dotyczyć przedmiotów partycypujących w zdarzeniach. W odniesieniu do pierwszej można przywołać następujący kontrprzykład: wyobraźmy sobie, że Maria ma dziecko o imieniu Piotr. Istnieją zatem pewne fakty dotyczące Marii

ze względu na to, że dotyczą one jej syna Piotra, jak na przykład fakt, że Maria jest matką. Nie oznacza to jednak, że Piotr jest ontycznie bardziej podstawowy niż Maria. Jeśli chodzi o drugą implikację, warto zauważyć, że istnieją pewne obejmujące przedmioty fakty, które nie zachodzą na podstawie żadnych zdarzeń, na przykład to, że przedmioty są identyczne ze sobą, że różnią się między sobą, że mają pewne własności z konieczności.

W związku z tym trudno jest wnosić, że zdarzenia są bardziej podstawowe ontycznie od przedmiotów. Być może tak jest, ale ewentualne pierwszeństwo ontyczne zdarzeń i zależność ontyczna przedmiotów powinna być ustalona inaczej niż przez samą relację partycypacji. Ostatecznie transcendentyzm w wydaniu Costy i Giordaniego pozostaje neutralny wobec zagadnienia zależności ontycznej przedmiotów i zdarzeń. Sama relacja partycypacji, jak pokazano, może być zdaniem transcendentystów dalej rekonstruowana za pomocą relacji konstytucji lub relacji ugruntowania. Nie jest jednak wskazane redukcjonowanie jej do pojęć mereologicznych: trudno byłoby wówczas uniknąć niepożądanego tezy, że przedmioty partycypujące w zdarzeniach są zlokalizowane w chwilach, w których zdarzenia te zachodzą.

Transcendentyzm jest w zasadzie dość niewyszukaną koncepcją istnienia i trwania w czasie, która w gruncie rzeczy sprowadza się do odrzucenia immanentystycznego przekonania, że istnienie przedmiotów w czasie jest niczym innym jak ich lokalizacją w czasie. Co może przemawiać za taką koncepcją i porzuceniem tego dość powszechnego przekonania?

Po pierwsze, co podkreślają sami transcendentysty (Costa, Giordani 2016: 231-232), ich koncepcja jest jedynym stanowiskiem w debacie nad trwaniem, które pozwala na pogodzenie dwóch podstawowych intuicji na temat trwania: (i) każdy zlokalizowany obiekt ma co najwyżej jedną dokładną lokalizację (*locative thesis*); (ii) każdy trwający w czasie przedmiot jest właściwym podmiotem przysługujących mu w czasie własności (*persistence thesis*). Ze względu na utożsamienie istnienia w czasie z byciem zlokalizowanym w czasie konkurencyjne teorie trwania muszą bądź odrzucić tezę (i), tak jak czyni to większość wersji endurantyzmu, bądź też pójść w ślady perdurantyzmu i eksdurantyzmu, negując tezę (ii). Endurantyzm akceptujący wielokrotną dokładną lokalizację przedmiotów (*multilocationism*) lub przyjmujący tezę o istnieniu rozciągniętych czasowo przedmiotów bez części (*extended atoms theory*)⁹ nie może zachować intuicji kryjących się za (i). Przykładowo, druga z wymienionych koncepcji, chociaż przyjmuje tezę o rozciągłości czasowej i dokładnej lokalizacji trwającego przedmiotu, nie dopuszcza jednak wykładni, zgodnie

⁹ Szerzej na temat koncepcji rozciągniętych przedmiotów prostych por. np. Markosian 1998, Braddon-Mitchell, Miller 2006, McDaniel 2007.

z którą przedmiot ten miałby części zlokalizowane w podobszarach swojej dokładnej lokalizacji. Z kolei perdurantyzm i eksdurantyzm — chociaż zakładają (i) — muszą odrzucić (ii): właściwymi podmiotami własności w tych koncepcjach nie są bowiem przedmioty *simpliciter*, lecz ich części czasowe lub odpowiedniki przekrojów czasowych. Tymczasem transcendentyzm zachowuje zarówno (i), jak i (ii): jeżeli jakiś obiekt ma pewną lokalizację, to ma co najwyżej jedną dokładną lokalizację, i jeżeli przedmiot trwa w czasie, to on sam — a nie jego domniemane części czasowe lub czasowe odpowiedniki — jest właściwym podmiotem przysługujących mu w czasie własności.

Po drugie, transcendentyzm pozwala uniknąć kłopotliwego dla endurantyzmu paradoksu multilokacji. Paradoks ten w grubym zarysie przedstawia się następująco: założmy, że jakiś przedmiot x trwa w czasie. Jeżeli x trwa w czasie, to x ma czasoprzestrzenną lokalizację, która nie jest momentalna (migawkowa). Jeżeli x posiada tego rodzaju czasoprzestrzenną lokalizację, to x ma co najwyżej jedną dokładną lokalizację tego typu. Jeżeli owa lokalizacja jest czasowo rozciągła, to dzieli się na właściwe części czasowe, w których zlokalizowane są poszczególne części x . W związku z tym x oraz jego części mają odmienne dokładne lokalizacje czasowe. Skoro posiadają odmienne lokalizacje, a zlokalizowany przedmiot x może mieć co najwyżej jedną dokładną lokalizację, to przedmiot ten oraz jego części muszą być numerycznie różne. Ponieważ części x są zlokalizowane w różnych częściach czasowych dokładnej lokalizacji x , to same są właściwymi częściami czasowymi x . Jednak — w myśl endurantyzmu — przedmioty nie mają części czasowych. W konsekwencji trzeba albo odrzucić endurantyzm, albo porzucić tezę, że przedmioty w ogóle trwają w czasie. Opisaną trudność można oddać jeszcze krócej: jeśli jakaś rzecz trwa, to nie jest momentalna. Jeśli nie jest momentalna, to jest czasowo rozciągła. Jeśli jest czasowo rozciągła, to dzieli się na części czasowe. Jednak — w myśl endurantyzmu — rzecz nie może mieć części czasowych. Zatem owa rzecz nie może trwać w czasie¹⁰.

¹⁰ Jeden z recenzentów sformułował zarzut, że powyższy krótki wywód naraża się na błąd *quaternio terminorum* w odniesieniu do wyrażenia „rozciągły czasowo”. Rzeczywiście, inkryminowane rozumowanie wzięte *in abstracto* jest wadliwe. Jednakże ekwiwokacja nie powstaje wtedy, gdy istnienie przedmiotu w czasie pojmujemy jako jego lokalizację (a tak się dzieje w ramach panującego obecnie trendu, określanego przez Costę mianem *the locative turn*). Dla większej klarowności poszerzę przedstawione rozumowanie przez „problematyzujące” wysłowienie. Założmy, że jakiś przedmiot x trwa w czasie, a więc nie istnieje tylko w jednym i nierozciągłym czasowo momencie. Powiemy raczej, że istnieje w co najmniej dwóch takich momentach. Interpretując istnienie przedmiotu x w jakiejś chwili jako lokalizację, powiemy, że x jest zlokalizowany we wspomnianych momentach. Chwile, w których x jest zlokalizowany, można zsumować w rozciągły czasowo interwał. Jeżeli więc x trwa w tym interwale, to x jest w nim zlokalizowany. Jeżeli owa lokalizacja jest czasowo

Nawiasem mówiąc, paradoksów odwołujących się do wielokrotnej lokalizacji czasowej przedmiotów można skonstruować więcej¹¹. Wszystkie one opierają się na przekonaniu, że istnienie w danej chwili t oznacza dla przedmiotu bycie zlokalizowanym w chwili t . Transcendentyzm jako jedyna koncepcja kwestionuje to przekonanie, a więc nie dotyczą go odnośne paradoksy. Jest to niewątpliwa zaleta analizowanej koncepcji.

Po trzecie, na gruncie transcendentyzmu można pozbyć się pewnej niewygodnej konsekwencji wynikającej z utożsamienia istnienia w chwili t z lokalizacją w chwili t . Chodzi mianowicie o to, że gdyby przedmioty jednostkowe były rzeczywiście zlokalizowane w poszczególnych chwilach czasu na modłę immanentystyczną, to musiałyby wchodzić w określone relacje oddzielenia czasowego. Tymczasem — przynajmniej na gruncie języka potocznego — następujące przykłady wypowiedzi mogą wzbudzać sprzeciw: (i) *Van Inwagen jest 26 lat później niż Chisholm*; (ii) *Ja jestem wcześniej niż moje dziecko*. Według transcendentystów w ścisłe relacje czasowe (przestrzenne i czasoprzestrzenne) mogą wchodzić jedynie zdarzenia lub procesy, które legitymują się ścisłą lokalizacją czasoprzestrzenną. Właściwsze zatem byłyby przykładowo wypowiedzi: (i') *Urodziny van Inwagena są późniejsze od urodzin Chisholma*; (ii') *Urodziłem się wcześniej niż mój syn*.

Po czwarte, transcendentyzm pozwala na bardzo jednoznaczne odróżnienie przedmiotów jednostkowych od ich historii w czasoprzestrzeni. Odróżnienie to jest raczej typowe dla endurantyzmu, ale w transcendentyzmie zyskuje poważne ugruntowanie w różnicy między istnieniem w czasie przedmiotów a istnieniem

rozciąga, to dzieli się na właściwe części czasowe (rozciągle lub nierozciągle). Powstaje pytanie, co jest zlokalizowane w tych częściach. Gdyby były zlokalizowane w nich części przedmiotu x , to musielibyśmy zaakceptować tezę, że przedmiot x ma części czasowe (a to — w myśl endurantyzmu — jest wykluczone *ex definitione*). Gdyby zaś w każdej części czasowej owej lokalizacji zlokalizowany był „cały” przedmiot x , to albo musielibyśmy uznać, że x jest rozciąglą czasowo przedmiotem prostym (*extended simple*), albo przystać na to, że przedmiot x jest multilokowany w omawianych częściach czasowych. Oba wypadki są kłopotliwe. Pierwsze rozstrzygnięcie jest głęboko nieintuicyjne, a na gruncie drugiego trudno zrozumieć, dlaczego przedmiot ulokowany w rozciąglą interwale czasowym, zachowujący ścisłą idencjonalność, miałby pozostawać czasowo nierozciąglą (skoro we wszystkich chwilach owego interwału zlokalizowany jest dokładnie ten sam przedmiot).

¹¹ Paradoksy te wskazują przykładowo, że czasowa lokalizacja prowadziłaby do tezy, że czasowo trwające przedmioty byłyby oddzielone czasowo od samych siebie, albo że istnienie trwających, ale nierozciąglą czasowo przedmiotów w różnych chwilach tworzyłoby z owych chwil rozciąglą interwał czasowy, co sprawiałoby — z racji tego, że w każdej chwili wspomnianego interwału mielibyśmy do czynienia z tym samym przedmiotem — iż przedmiot ten, wbrew endurantystycznym intuicjom, byłby czasowo rozciąglą. W kwestii analizy owych paradoksów por. np. Barker, Dowe 2003. Por. też Beebe, Rush 2003, McDaniel 2003, Barker, Dowe 2005, Daniels 2013.

w czasie zdarzeń. Przypomnijmy, że w obrębie perdurantyzmu i eksdurantyzmu rozróżnienie takie jest nieosiągalne lub zupełnie nieprzekonujące.

Po piąte, na gruncie transcendentyzmu — podobnie jak w wypadku koncepcji Simonsa — można nadać czytelny sens dwóm podstawowym przekonaniom, na których opiera się każda rozsądna koncepcja przyczynowości, głoszącym, że: (i) zdarzenia są członami relacji kauzalnych; (ii) przedmioty, a nie zdarzenia, dysponują nieredukowalnymi mocami przyczynowymi. Co więcej, korzystając z okoliczności, że zdarzenia — w odróżnieniu od przedmiotów — mają lokalizacje czasowe i przestrzenne, można wytłumaczyć, dlaczego to zdarzenia muszą być członami relacji przyczynowej: stanowią one podstawę propagacji relacji kauzalnej w czasoprzestrzeni.

Po szóste, ponieważ kwestia zależności ontycznej zdarzeń i przedmiotów nie jest w nim jednoznacznie rozstrzygnięta, transcendentyzm dopuszcza w zasadzie wszystkie logicznie możliwe rozwiązania w tym względzie. W szczególności pozwala na interpretację zgodną z przekonaniem Simonsa, który utrzymuje, że zdarzenia są kategorią bardziej podstawową niż przedmioty jednostkowe. Jednakże transcendentyzm nie wyklucza innych stanowisk w tej kwestii. Dopuszcza więc, by wspomniane kategorie były ontycznie równorzędne i wzajemnie egzystencjalnie niezależne. Mogą też być ontycznie wzajemnie od siebie zależne. Dopuszczalne jest również stanowisko, zgodnie z którym kategoria przedmiotów jednostkowych jest ontycznie bardziej fundamentalna niż kategoria zdarzeń: co prawda przedmioty jednostkowe mogą być ogólnie (*generically*) zależne ontycznie od zdarzeń, ale zdarzenia są sztywno (*rigidly*) zależne od przedmiotów jednostkowych (np. moje naciśnięcie klawisza „Enter” faktycznie by nie zaszło, gdybym nie istniał ani ja, ani klawisz „Enter”).

Czy transcendentyzm ma jakieś mankamenty? Wydaje się, że wiąże się z nim kilka trudności¹². Po pierwsze, relacja partycypacji, spajająca przedmioty i zdarzenia, nie doczekała się jeszcze wyraźnej eksplikacji. Można ją co prawda traktować jako relację pierwotną, ale zwolennicy transcendentyzmu sugerują, że istnieje kilka alternatywnych dróg rekonstrukcji tego pojęcia. Niestety, drogi te są jak dotąd jedynie ogólnie naszkicowane. W transcendentyzmie istnieje tendencja, by *a priori* wykluczyć rekonstrukcję partycypacji za pomocą terminologii mereologicznej. Bierze się to stąd, że gdyby relacja partycypacji została zredukowana do relacji *część-całość*, to nie dałoby się wtedy utrzymać różnicy między istnieniem przedmiotów w chwilach czasu a istnieniem zdarzeń w chwilach czasu: rzeczy jako części zdarzeń miałyby — wbrew intencjom transcendentystów — bezpośrednią lokalizację czasową.

¹² Jedną z nielicznych krytyk transcendentyzmu można znaleźć w (Miller 2013). Costa i Giordani odpowiadają na tę krytykę w (Costa, Giordani 2016).

Manewr ten ma znamiona zabiegu *ad hoc* dopóty, dopóki transcendentyzm nie zrekonstruuje jednoznacznie pojęcia partycypacji i dopóki rekonstrukcja ta nie zostanie uzasadniona w sposób, który byłby niezależny od omawianej tu trudności. Ewentualnie relacja partycypacji mogłaby pozostać elementem pierwotnym, niepodlegającym dalszej analizie redukcyjnej.

Po drugie, wobec transcendentyzmu można sformułować zarzut, że – w przeciwieństwie do swych rywali – jest koncepcją nader ubogą. Cały zamysł transcendentyzmu sprowadza się w zasadzie do: (a) uwolnienia relacji istnienia danego przedmiotu w jakiejś chwili od konotacji ściśle lokalizacyjnych; (b) powiązania przedmiotów i zdarzeń relacją partycypacji. Po dokonaniu tych zabiegów uzyskuje się taką wykładnię trwania, przy której upadają w zasadzie wszystkie zarzuty wobec endurantyzmu, a sam endurantyzm pozbywa się kłopotliwych wykładni w postaci multilokacji lub istnienia rozciągniętych przedmiotów prostych (bez części właściwych). Bez wątpienia należy docenić okoliczność, że przy tak nieskomplikowanych zabiegach technicznych można uzyskać bardzo wymierne rezultaty argumentacyjne. Pozostaje jednak niedosyt, że na gruncie transcendentyzmu trudno dopatrzeć się rekonstrukcji identyczności diachronicznej, analizy atrybucji zrelatywizowanej do czasu, wspomnianego już rozstrzygnięcia problemu zależności ontycznej, stanowiska w kwestii kryteriów identyczności, zastosowania do znanych w literaturze paradoksów trwania w czasie¹³.

Po trzecie, w obrębie transcendentyzmu można natknąć się na niejednoznaczność w kwestii lokalizacji przedmiotów w przestrzeni. W toczącej się dyskusji zwolennicy ontologii czterowymiarowych standardowo przyjmują, że przedmioty mają zarówno części przestrzenne, jak i części czasowe, oraz że zarówno przedmioty, jak i ich części mają bezpośrednie lokalizacje czasoprzestrzenne (czasowe i przestrzenne). Enduranciści, zwyczajowo kwestionujący istnienie części czasowych przedmiotów (por. Calosi, Fano 2015), przyjmują zarazem istnienie ich części przestrzennych¹⁴. Jednocześnie zgadzają się na to, by przedmioty posiadały zarówno określoną lokalizację przestrzenną, jak i określoną lokalizację czasową. Transcendentyzm różni się od przywołanego tu endurantyzmu tym, że w ogóle odrzuca lokalizację czasową przedmiotów. Wydaje się jednak, że przyjęcie określonej lokalizacji przestrzennej przedmiotów (którą transcendentyzm zdaje się akceptować), również może być źródłem trudności. Na pierwszy rzut oka język potoczny zdaje się legitymizo-

¹³ Chodzi w szczególności o paradoksy statku Tezeusza, figurki i gliny (*Statue and Clay*), Deona i Theona, 1001 kotów, wzrostu (*increase*), podziału i fuzji, teleportacji, transplantacji i podziału mózgu. Por. Gallois 1998: 13-35; 2017.

¹⁴ Warto nadmienić, że wspomniani myśliciele nie kwestionują posiadania przez zdarzenia lub procesy części czasowych.

wać taką lokalizację, czego dowodem jest naturalność sformułowań typu: (a) *Van Inwagen jest trzy metry od Chisholma*; (b) *Mój syn jest obok mnie* (domniemanie: wypowiedzi te brzmią naturalnie, ponieważ przedmioty mają określone lokalizacje przestrzenne, mogą więc wchodzić w bezpośrednie relacje przestrzenne). Jeśli jednak przyjmuje się szczególną teorię względności, w tym zachodzenie efektów relatywistycznych w postaci kontrakcji długości i dylatacji czasu, trudno uniknąć przekonania, że jeżeli jakiś obiekt ma lokalizację przestrzenną, to posiada też lokalizację czasową i *vice versa*, co jest zaprzeczeniem podstawowej idei transcendentyzmu.

Czy transcendentysta ma w tej sytuacji jakiegokolwiek pole manewru? Wydaje się, że możliwe są tu dwie reakcje. Transcendentysta może zakwestionować prawdziwość szczególnej teorii względności w klasycznym ujęciu, skłaniając się np. ku alternatywnej interpretacji lorenzowskiej. Może też przystać na to, że przedmioty jednostkowe nie tylko nie mają lokalizacji czasowej, lecz także nie posiadają określonej lokalizacji przestrzennej, a zatem¹⁵ — że podstawowymi obiektami w czasoprzestrzeni są zdarzenia. Obie ewentualności niosą ze sobą pewne koszty. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z porzuceniem najbardziej popularnej wykładni teorii względności, faworyzującej model czterowymiarowy, a w drugim — z odstępniem od intuicyjnych przekonań na temat lokalizacji przestrzennej przedmiotów w ramach endurantyzmu¹⁶.

Z wysłowioną tu trudnością wiąże się ciekawe zagadnienie. Otóż zgodnie z transcendentyzmem zdarzenia są luźno zlokalizowane w chwilach czasu. Wydaje się także, że zdarzenia są luźno zlokalizowane w punktach przestrzeni. Gdyby przedmioty nie były w ogóle zlokalizowane ani w chwilach czasu, ani w punktach (obszarach) przestrzeni, to powstaje pytanie, czy cokolwiek mogłoby być gdziekolwiek ściśle zlokalizowane czasowo lub przestrzennie. Wydaje mi się, że jedyny rodzaj ścisłej lokalizacji w wypadku zdarzeń zachodziłby w odniesieniu do lokalizacji czasoprzestrzennej, której zarówno czasowa, jak i przestrzenna lokalizacja są pochodnymi. Być może z tym zagadnieniem pośrednio (niejawnie) wiąże się dyskusja na temat czasowych i przestrzennych granic przedmiotów i zdarzeń. Standardowo uważa się, że zdarzenia mają dość precyzyjne granice w czasie, ale nieostre granice w przestrzeni, w przy-

¹⁵ O ile, rzecz jasna, w grę nie wchodzi jakieś inne kategorie bytów poza przedmiotami i zdarzeniami. Nawiasem mówiąc, sytuacja taka na pierwszy rzut oka konstytuowałaby pewien rodzaj czasoprzestrzennej zależności przedmiotów od zdarzeń. Wydaje się jednak, że kwestia zależności ontycznej obu kategorii pozostawałaby nadal otwarta.

¹⁶ W odniesieniu do tego akapitu jeden z recenzentów zasugerował, że nie są to jedyne możliwości. Alternatywną strategią mogłoby być ujęcie Ingardena (1987) bądź Gołosza (2011). Choć ogólnie zgadzam się z tą sugestią, pragnę nadmienić, że w omawianym akapicie rozpatruje się jedynie szczególną sytuację problemową transcendentysty, który nie może czynić ustępstw na rzecz rozwiązania, które podważałoby jakieś inne jego ustalenia.

padku zaś przedmiotów jest odwrotnie. Na pierwszy rzut oka owa różnica w ostrości granic mogłaby wynikać z tego, że zdarzenia, w przeciwieństwie do przedmiotów, są zlokalizowane w czasie, co sprawia, że można dość precyzyjnie określić ich granice czasowe. Skąd jednak brałaby się różnica w ostrości przestrzennych granic przedmiotów przy ich domniemanym braku w wypadku zdarzeń? Gdyby przedmioty nie miały lokalizacji przestrzennej, dlaczego miałyby posiadać ostre granice przestrzenne? Jeżeli zdarzenia są mimo wszystko zlokalizowane przestrzennie, to skąd brałaby się domniemana nieostrość ich przestrzennych granic?

Przyznaję, że bardzo trudno w tych kwestiach przyjąć jakieś czytelne rozstrzygnięcie: nie dysponujemy nim ani ja, ani transcendentystyści. Być może faktycznie jest tak, że przedmioty nie są bezpośrednio zlokalizowane ani w czasie, ani w przestrzeni, a nasze potoczne intuicje na temat przestrzennej lokalizacji i ostrości granic przestrzennych przedmiotów jednostkowych wynikają z ignorowania faktu, że przedmioty mają takie, a nie inne wymiary przestrzenne zawsze i tylko w określonym czasie, a nie — absolutnie i bezczasowo. Pozostaje jednak do wyjaśnienia, dlaczego mimo braku lokalizacji czasowej i — ewentualnie — przestrzennej przedmiotów, da się tak czy inaczej wyznaczać ich granice przestrzenne i czasowe.

4. TRANSCENDENTYZM I INWARIANTYZM JAKO DWIE STRONY TEJ SAMEJ MONETY?

Zrekonstruowawszy i porównawszy obie doktryny, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że jest to *de facto* jedno i to samo stanowisko wyrażone za pomocą nieco odmiennych środków. Czy jest tak rzeczywiście? Obie koncepcje przyjmują istnienie dwóch odrębnych kategorii ontycznych przedmiotów jednostkowych (*continuants*) i zdarzeń (*occurents*). Ponadto obie:

- akceptują relację partycypacji jako relację wiążącą obie kategorie;
- podobnie interpretują dzięki relacji partycypacji historię przedmiotów w czasoprzestrzeni;
- odrzucają ideę, zgodnie z którą przedmioty mają części czasowe;
- przyznają, że istnienie przedmiotów w czasie różni się od zachodzenia zdarzeń w czasie;
- interpretują trwanie przedmiotów w czasie jako uczestniczenie w następujących po sobie zdarzeniach i procesach;

- uznają cechy czasowe przedmiotów za cechy zapożyczone od zdarzeń, w których uczestniczą;
- akceptują zdarzenia jako człony relacji kauzalnych i przedmioty jednostkowe jako obiekty posiadające moce przyczynowe;¹⁷
- unikają problemu uprawdziwiciwy dla przygodnych zdań egzystencjalnych o przedmiotach jednostkowych;
- unikają problemu elastyczności modalnej przedmiotów.

Rzecz jasna, między omawianymi stanowiskami zachodzą pewne różnice, ale albo wydają się one zaniedbywalne, albo opierają się w istocie na elementach, które są akceptowalne na gruncie obu koncepcji. Zilustrujmy to kilkoma przykładami. Inwariantyzm preferuje wykładnię, w myśl której kategoria zdarzeń i procesów jest względem kategorii przedmiotów bardziej fundamentalna, podczas gdy transcendentyzm nie zajmuje w tej kwestii wyraźnego stanowiska. Jednakże transcendentyzm nie wyklucza tu w szczególności rozwiązania proponowanego przez Simonsa. W tym względzie inwariantyzm idzie o krok dalej niż transcendentyzm, ale nie w przeciwnym kierunku. Inną różnicą jest genidentycznościowa wykładnia przedmiotów jednostkowych w inwariantyzmie. Genidentyczność u Simonsa zdaje się pełnić kilka funkcji. Mamy więc, po pierwsze, funkcję konstytutywną względem przedmiotów jednostkowych: dzięki niej przedmioty wyodrębniane są z mrowia zdarzeń. Po drugie, genidentyczność w intencji Simonsa służy do redukcyjnego zanalizowania relacji partycypacji. Po trzecie, genidentyczność wykorzystuje się również do wyodrębnienia tych własności przedmiotów, które pozostają niezmiennikami w odpowiadających tym przedmiotom zbiorach zdarzeń (owe własności pozostają niezrelatywizowane do czasu). Transcendentyzm kwestii tych nie bierze pod uwagę, ale nie jest to, moim zdaniem, okoliczność wprowadzająca jakąś istotną różnicę między stanowiskami, w szczególności gdy przyjmie się moją sugestią, że klasa abstrakcji od relacji genidentyczności jedynie *reprezentuje* przedmiot (w przeciwieństwie do *bycia* tym przedmiotem). Zauważmy dalej, że transcendentyzm nie wzbrania się przed analizą redukcyjną relacji partycypacji — w szczególności przed jej analizą za pomocą genidentyczności. Sprzeciwia się jedynie analizie w terminologii czysto mereologicznej¹⁸. Nie widać też powodów, dla których transcendentysty mieliby protestować przeciwko wykorzystaniu relacji genidentyczności do wyodrębniania własności będących niezmiennikami w zbiorze zdarzeń, w któ-

¹⁷ Faktycznie podglądy Simonsa w tym względzie nie dają się jednoznacznie sprowadzić do sugerowanej tu koncyliacyjnej wykładni. Por. na ten temat Simons 2013.

¹⁸ Warto nadmienić, że Simonsa wykładnia genidentyczności nie ma orientacji mereologicznej, a przynajmniej czysto mereologicznej.

rych partycypują przedmioty. Transcendentyzm w tym wypadku nie odwołuje się *explicite* do genidentyczności, ale na jego gruncie droga do tego jest otwarta.

Istnieje wszakże element – i jest on w zasadzie tylko jeden – diametralnie różniący obie koncepcje. Jest nim ujęcie problemu lokalizacji czasowej przedmiotów: transcendentyzm wyraźnie ją kwestionuje, inwariantyzm natomiast, choć na pozór wydawał się w tej kwestii niejednoznaczny, przyjmuje ostatecznie lokalizacyjną wykładnię istnienia przedmiotów w czasie. W jednym z niedawnych tekstów Simons (2014) dopuszcza lokalizację czasową przedmiotów, ale wyklucza, by – w odróżnieniu od zdarzeń – były one ekstensywnie (*extensively*) zlokalizowane w czasie¹⁹. Jego zdaniem przedmioty są zlokalizowane w czasie intensywnie (*intensively*): chociaż lokalizacja czasowa przedmiotu ma podobszary (części), a więc jest rozciąglą, to sam przedmiot nie ma odpowiednich części, które byłyby zlokalizowane w tych podobszarach: w każdej z nich umieszczony jest niejako „cały” przedmiot. Sprawia to, że przedmioty na gruncie jego koncepcji zyskują status rozciąglonych czasowo przedmiotów prostych (*extended simples in time*). Jest to specyficzna rekonstrukcja endurantystycznej idei „bycia w całości obecnym”. Chociaż więc Simons nadal utrzymuje, że lokalizacja czasowa przedmiotów i zdarzeń różni się radykalnie, to jednak wyraźnie ją akceptuje, czyli uznaje coś, co transcendentyzm jednoznacznie odrzuca. Intensywna lokalizacja czasowa przedmiotów zdaje się natomiast prowadzić do wspomnianych już paradoksów multilokacji. Gdyby tak było, to uznanie przez Simonsa lokalizacji czasowej przedmiotów stanowiłoby jaskrawą rozbieżność omawianych tu koncepcji²⁰.

Z jednej więc strony, zestawienie to silnie sugeruje, że inwariantyzm i transcendentyzm reprezentują niemalże to samo stanowisko metafizyczne. Z całą pewnością podstawowe tezy obu koncepcji, tj. (Inv) i (Trans), nie wykluczają się logicznie. Z drugiej strony, nie można zgodzić się na utożsamianie tych stanowisk ze względu na zasadniczą różnicę w odniesieniu do zagadnienia lokalizacji czasowej przedmiotów. Co więcej, sam jestem skłonny sądzić, że dalsze uszczegółowienie transcendentyzmu w postaci przyjęcia pierwotnej relacji partycypacji i odwrócenia tezy o zależności egzystencjalnej przedmiotów od zdarzeń, za czym sam optuję, doprowadzi do radykalnego rozejścia się

¹⁹ Zapowiedź tej interpretacji można znaleźć już w (Simons 2008a: 21). Ekstensywnie zlokalizowany obiekt to taki obiekt, którego dowolne części są dokładnie zlokalizowane w podobszarach dokładnej lokalizacji tego obiektu. Gdy żadna część zlokalizowanego obiektu nie jest dokładnie zlokalizowana w żadnym z podobszarów tego obiektu, to obiekt nazywamy intensywnie zlokalizowanym. Formalne rekonstrukcje tych pojęć można znaleźć w (Simons 2014: 62-63).

²⁰ Należy dodać, że koncepcja Simonsa zdaje się nie głosić ani tego, że istnieją przedmioty atomowe *simpliciter*, ani też tego, że istnieją przestrzennie rozciąglone przedmioty bez części. Przeciwnie wnioski można jednak wysnuć z pracy (Simons 2004).

dróg omawianych tu teorii. Dotychczas jednak transcendentyzm pozostaje niejako *in statu nascendi* i jako taki nie jest radykalnym rywalem intelektualnym inwariantyzmu²¹.

ZAKOŃCZENIE

Inwariantyzm i transcendentyzm stanowią, moim zdaniem, w pełni uprawnione, alternatywne wobec endurantyzmu stanowiska w sporze o trwanie w czasie. W przeciwieństwie do endurantyzmu nie są narażone na pewne problemy teoretyczne, jak na przykład problem braku uprawdziwacza, paradoksy multilokacji (przypadek transcendentyzmu) czy też konsekwencje filozoficzne wynikające z przyjęcia szczególnej teorii względności. Stanowią też uprawnioną kontrpropozycję wobec perdurantyzmu i eksdurantyzmu. Rzecz jasna, inwariantyzm i transcendentyzm nie usuwają automatycznie wszystkich problemów związanych ze wspomnianym sporem. Muszą uporać się jeszcze z problemem zmiany wewnętrznej i zmiany mereologicznej, odpowiednio zrekonstruować tożsamość przedmiotu w czasie i zinterpretować relatywizację czasową własności przedmiotów. Część z tych zagadnień została już skądinąd zadowalająco podjęta przez Simonsa (por. np. 2000b), ale przed zwolennikami transcendentyzmu nadal stoi wiele wyzwań.

BIBLIOGRAFIA

- Augustynek Z. (1981), *Genidentity*, „Dialectics and Humanism” 8(1), 193-202.
 Barker S., Dowe P. (2003), *Paradoxes of Multi-location*, „Analysis” 63(2), 106-114.
 Barker S., Dowe P. (2005), *Endurance is Paradoxical*, „Analysis” 65(1), 69-74.
 Beebe H., Rush M. (2003), *Non-paradoxical Multi-location*, „Analysis” 63(4), 311-317.
 Braddon-Mitchell D., Miller K. (2006), *The Physics of Extended Simples*, „Analysis” 66(3), 222-226.
 Calosi C., Fano V. (2015), *A New Taxonomy of Persisting (Relativistic) Objects*, „Topoi” 34(1), 283-294.

²¹ Zastanawiająca jest okoliczność, że Costa i Giordani nigdzie nawet nie sugerują intelektualnego powinowactwa ich koncepcji ze stanowiskiem Simonsa (choć znają i cytują jego teksty). Nawiasem mówiąc, przypuszczam, że koncepcja Simonsa jest niejawnie zakorzeniona w idei *entia successiva* Rodericka Chisholma: wydaje mi się, że Simons zastąpił Chisholmowskie *entia successiva* klasami abstrakcji, relację konstytucji relacją partycypacji, relację sukcesji (*simpliciter* i bezpośredniej) genidentycznością, a rolę bytów *per se* przypisał zdarzeniom i procesom. Kwestia zasługuje na oddzielne opracowanie.

- Costa D. (2014), *Being in Time. A Theory of Persistence and Temporal Location*, dissertation, University of Geneva.
- Costa D. (2017), *The Transcendentist Theory of Persistence*, „Journal of Philosophy” 114(2), 57-75.
- Costa D., Giordani A. (2016), *In Defence of Transcendentism*, „Acta Analytica” 31(2), 225-234.
- Daniels P. (2013), *Endurantism and Paradox*, „Philosophia” 41(4), 1173-1179.
- Gallois A. (1998), *Occasions of Identity. The Metaphysics of Persistence, Change, and Sameness*, New York: Oxford University Press.
- Gallois A. (2017), *The Metaphysics of Identity*, New York: Routledge.
- Giordani A., Costa D. (2013), *From Times to Worlds and Back Again: A Transcendentist Theory of Persistence*, „Thought: A Journal of Philosophy” 2(1), 210-220.
- Gólosz J. (2011), *Uptyw czasu i ontologia*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Grygianiec M. (2005), *Variants and Criteria of Genidentity* [w:] *Logic, Methodology, and Philosophy of Science at Warsaw University*, vol. 2, A. Brożek, J. J. Jadacki, W. Strawiński (eds.), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper, 161-171.
- Grygianiec M. (2011), *Aksjomatyczne definicje genidentyczności*, „Filozofia Nauki” 19(1) [73], 25-37.
- Grygianiec M. (2016), *Criteria of Identity and Two Modes of Persistence*, „Filozofia Nauki” 24(2) [94], 1-13.
- Ingarden R. (1987), *Spór o istnienie świata*, t. 1, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Johnson W. E. (1924), *Logic*, vol. 3, Cambridge: Cambridge University Press.
- Markosian N. (1998), *Simples*, „Australasian Journal of Philosophy” 76(2), 213-226.
- McDaniel K. (2003), *No Paradox of Multi-location*, „Analysis” 63(4), 309-311.
- McDaniel K. (2007), *Extended Simples*, „Philosophical Studies” 133(1), 131-141.
- Melia J. (2000), *Continuants and Occurrents*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 74(1), 77-92.
- Miller K. (2013), *Times, Worlds, and Locations*, „Thought. A Journal of Philosophy” 2(1), 221-227.
- Parsons J. (2007), *Theories of Location* [w:] *Oxford Studies in Metaphysics*, vol. 3, K. Bennett, D. W. Zimmerman (eds.), Oxford: Oxford University Press, 201-232.
- Piowarczyk M. (2010), *Endurance and Temporality*, „Polish Journal of Philosophy” 4(2), 157-169.
- Porwolik M. (2017a), *Aksjomatyczne ujęcia genidentyczności według Zdzisława Augustynka. Część I. Porównanie systemów*, „Filozofia Nauki” 25(3) [99], 5-40.
- Porwolik M. (2017b), *Aksjomatyczne ujęcia genidentyczności według Zdzisława Augustynka. Część II. Definicje warunkowe*, „Filozofia Nauki” 25(4) [100], 87-114.
- Simons P. (2000a), *Continuants and Occurrents*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 74(1), 59-75.
- Simons P. (2000b), *How to Exist at a Time When You Have No Temporal Parts*, „The Monist” 83(3), 419-436.
- Simons P. (2000c), *Identity through Time and Trope Bundles*, „Topoi” 19(2), 147-155.
- Simons P. (2004), *Extended Simples. A Third Way Between Atoms and Gunk*, „The Monist” 87(3), 371-384.
- Simons P. (2008a), *Modes of Extension. Comments on Kit Fine's 'In Defence of Three-Dimensionalism'*, „Royal Institute of Philosophy Supplement” 62, 17-21.

- Simons P. (2008b), *The Thread of Persistence* [w:] *Persistence*, Ch. Kanzian (ed.), Frankfurt: Ontos, 165-184.
- Simons P. (2013), *Continuant Causation, Fundamentality, and Freedom* [w:] *Mental Causation and Ontology*, S. C. Gibb, R. Ingthorsson (eds.), Oxford: Oxford University Press, 233-247.
- Simons P. (2014), *Where It's At: Modes of Occupation and Kinds of Occupant* [w:] *Mereology and Location*, S. Kleinschmidt (ed.), Oxford: Oxford University Press, 59-68.